№ 23. Kraków 29 Stycznia — Czwartek. Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	16	rocznie . . . . zł r.	20
półrocznie . . . . . „	8	[illegible] . . . . . . „	10
[illegible]nie . . . „	4	kwartalnie . . . . „	5
[illegible]	1 kr. 30	miesięcznie . . . . „	2

[illegible] na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie . . . . zł r.	26	rocznie . . . . zł r.	30
półrocznie . . . . „	13	półrocznie . . . . „	15
kwartalnie . . . . „	7	kwartalnie . . . . „	8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, [illegible] rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 28 stycznia.

O biednych rekonwalescentach szpitalnych.

II.

Jak w każdéj prawie gałęzi uczynków miłosiernych, tak i co do obmyślenia przytułku dla biednych rekonwalescentów dwie ukazują się drogi: zakłady publiczne i usiłowania prywatne.

Zakład publiczny dla biednych rekonwalescentów ma za sobą zalety, których wyliczać nie potrzeba, połączony jest atoli z wielą trudnościami, a mianowicie wymaga wielkich bardzo i stałych funduszów. Zakład takowy musi być na wielką skalę, wszyscy bowiem rekonwalescenci szpitalni mają do niego prawo. Jeżeliby zaś tak być nie miało, to znów wypadłoby stanowić pewną taksę ubóstwa, po za którą nieraz ukryłaby się bieda. Któż zresztą byłby sędzią w téj sprawie przyjęcia lub nieprzyjęcia do zakładu? Oficyaliści zakładu, ludzie nieinteresowani w téj sprawie ale trzymający się litery statutu. Chwila oddalenia z zakładu musiałaby także być z góry przepisaną—znów więc ogólną; albo by więc nieuwzględniała koniecznych wyjątków, albo by się łatwo przeradzała w nadużycia. Wychodzący z zakładu zawsze by został w pewnym rodzaju opuszczenia, nikt bowiem nie mógłby myśleć o tem co się z nim stanie w pierwszéj chwili, kiedy opuści zakład, zanim sobie wyszuka jakowe pomieszczenie, zanim po długiéj chorobie wprawi się napowrót do pracy. A jeżeliby te wszystkie okoliczności w zakładzie uwzględniać chciano, na jakieżby to olbrzymie rozmiary rozłożyć wypadło tę instytucyę? jakież ogromne koszta pociągnęłaby taka klasyfikacya rekonwalescentów?.... Zakład takowy wymaga nadto i obszernego lokalu, i ogrodu; wymaga wielkich zasobów i służby, już dla tego, że musi obejmować zasoby odpowiadające wszelkim rodzajom rekonwalescencyi, a wiadomo jak takowa jest rozmaitą i zmienną. Osoby przywiązane do zakładu utrzymywane być muszą kosztem administracyi a zatem z pieniędzy przeznaczonych na ów uczynek miłosierny.

Dotknęliśmy tu tylko kilku trudności, wiele ich jeszcze i bardzo wiele zostaje. Druga droga, droga prywatnych usiłowań, zdaje nam się być łatwiejszą, praktyczniejszą, a szczególniéj dla naszego miasta lepiéj zastósowaną. Na téj drodze znajdujemy zapis dzieci Wentzlów na biednych rekonwalescentów szpitala św. Łazarza z r. 1850, na mocy którego przeznaczoną została summa złr. 1000 na fundusz wieczysty, z którego chorzy dłużéj nad dni dziesięć w szpitalu rzeczonym zostający, otrzymują porządkiem przy wyjściu jako rekonwalescenci po 1 złr. o ile na każde półrocze wystarczy. Uwielbiamy religijną pobudkę jaka kierowała tym zapisem, i niewątpimy stósownie do tego jak się wyrazili szlachetni fundatorowie, że Opatrzność Boska nada błogi skutek ich uczynkowi. Pięknie to bezwątpienia, że z 1330 rekonwalescentów jacy corocznie w przecięciu wychodzą ze szpitala św. Łazarza, 45 odbiera co rok wsparcie: powiedzielibyśmy jednak, że to tylko jałmużna, że wsparcie to otrzymują nienajubożsi, że wsparcie to chwilowe, że niewydobywa rekonwalescenta z opłakanego stanu, gdyby nie wzgląd, że usiłowanie to jest pojedyncze. Sprawa rekonwalescentów wymaga usiłowań prywatnych ale zbiorowych, które nam się tak przedstawiają.

Wielu jest bezwątpienia właścicieli domów większych w mieście naszem, a zwłaszcza właścicieli domów i dworków na przedmieściach, którzyby z łatwością znaleźli jakiś kącik, jakąś izdebkę na pomieszczenie jednego lub dwóch rekonwalescentów. Przy gospodarstwie zwykłem, jakiego szczególnie liczna rodzina lub czeladź wymaga, wyżywienie takiego biedaka nie czyni prawie żadnéj różnicy, niepowiększa prawie wcale rubryki kosztów. Byłyby to zdaniem naszem najpraktyczniejsze przytułki dla biednych rekonwalescentów. Właściciele którzyby tego uczynić nie mogli, lub osoby nieposiadające domów, a któreby na tem polu miłosierdzie świadczyć pragnęły, mogłyby łatwo pojedynczo lub zbiorowo, albo stósowny wynająć lokal, albo też ułożyć się o utrzymanie biednego rekonwalescenta z uczciwą rodziną, któraby go na pensyą że tak powiemy przyjęła. Możnaby nieraz tym sposobem przyjść nawet w pomoc biednéj jakiéj rzemieślniczéj rodzinie, i miłosierdziem czynić miłosierdzie. Szłoby więc o takowe oświadczenia, dowolne, miłością bliźniego jedynie powodowane, że w tem i w tem miejscu jest stałe pomieszczenie na jednego lub więcéj biednych rekonwalescentów. Osoba któraby się zajęła zebraniem podobnych oświadczeń, a życzyć by sobie można, aby to była osoba duchowna, wielką by położyła zasługę dla cierpiącéj ludzkości i dla naszego miasta. Niewątpimy, żeby tego dokonać mogła, a wtedy byłby już gotowy zakład przytułków dla biednych rekonwalescentów. Szpitale dawałyby jéj znać, że taka a taka liczba rekonwalescentów opuszcza szpital. Do niéj należałoby wybrać najuboższych i najsłabszych i stósownie do liczby miejsc któremi w tej chwili rozporządzać może, za stósowną takowych rozsyłałaby kartą. W owym przytułku zostawałby rekonwalescent aż do należytego przyjścia do sił. Lekarz szpitalny mógłby oznaczyć jak długiego czasu prawdopodobnie wymaga pokrzepienie się z jego choroby, lecz bez przymusowego terminu; opieka nad nim rozciągnięta mogłaby go skrócić lub przedłużyć; chory mógłby się starać o pracę lub służbę stósowną do swego zawodu, bez obawy, że niema gdzie głowy złożyć lub zgłodniałego żołądka czem nakarmić. Byłoby to prawdziwem przejściem do normalnego życia i dalszéj pracy. Skoroby wyzdrowiał, opuściłby przytułek, a przełożony przytułków o tem uwiadomiony, nasyłałby na jego miejsce innego. Tym sposobem bez wielkich kosztów zaradzić by podobno można pladze trapiącéj miasto w biednych rekonwalescentach; bo w przypuszczeniu, że lista oświadczeń ograniczyłaby się zrazu na dwudziestu przytułkach po dwóch rekonwalescentów, to już w pierwszym roku istnienia takowéj instytucyi, rachując w przecięciu każdą rekonwalescencyą na miesiąc czasu, blisko pięciuset rekonwalescentów najuboższych byłoby zasłoniętych przed srogą niedolą, jaka ich czeka po wyjściu ze szpitala. Lista zaś osób miłosiernych zwiększyłaby się niezawodnie, bo wszakże zobowiązania byłyby dowolne, bez nakładania żadnych nieznanych ciężarów, bez pociągania żadnych następstw. Jedneby więc osoby występowały, a przystępowały inne — stósownie do sprzyjających okoliczności i dobréj chęci.

Nie łudzimy się wcale łatwością wykonania takowego zbiorowego przedsięwzięcia na polu prywatnego miłosierdzia, nie ukrywamy wcale trudności towarzyszących takiemu dziełu. Nie mówimy tu ani o trudności zebrania podpisów, ani o znalezieniu osoby któraby się tem zająć chciała, bo gorliwość i gotowość w miłosiernych uczynkach obywateli Krakowa zanadto nam jest znana. Wytrwałości zaś w dobrem, same już Ochronki dostateczne od tylu lat składają dowody. Ale wielką jest zapewne trudność przyjęcia do domu nieznanej osoby jaką jest zwykle rekonwalescent szpitalny. Wyznajemy atoli szczerze, że zwalczenie téj właśnie trudności w naszem przekonaniu największeby przyniosło korzyści. Właśnie owa obywatelska opieka rozciągnięta nad biednemi rekonwalescentami usunęłaby radykalnie złe jakie ztąd powstaje. Nie chcemy się rozszerzać zbytnie, ale jakżeby łatwo dowieść, że nieraz takowy pobyt rekonwalescenta w przytułku przez zacną ofiarowany rodzinę, stałby się prawdziwą w życiu jego epoką, rekonwalescencyą nietylko fizyczną ale i moralną. Największem złem do którego opuszczenie biednych rekonwalescentów prowadzi, nie jestże właśnie owa niemoralność jakiéj nędza i słabość obfitem źródłem?

I dla tego też, ilekroć o klasie ubogich i o uczynkach miłosiernych mówimy, stajemy po stronie miłosierdzia na prywatnych usiłowaniach opartego. Nie dla tego tylko że uczynki takowe mniejszego wymagają kosztu, bo mniejszéj administracyi; ale głównie dla tego, że są w naszém przekonaniu skuteczniejsze, aniżeli uczynki miłosierne przeprowadzone za pomocą publicznych zakładów. Są zaś skuteczniejsze, bo mają więcéj wolności, która jest koniecznym warunkiem miłości chrześciańskiéj; bez wolności ta cnota traci nie tylko na sile ale zwłaszcza na skutkach. Nie tylko bowiem chodzi o datek na dobry uczynek, ale o działanie, o opiekę nad ubogim. Skoro ubóstwo jest jedną z koniecznych stron spółeczności, o czém wątpić nie można, przeto też w podawaniu mu ratunku, strony spółecznéj spuszczać z uwagi się nie godzi. Trzeba ją wzmacniać moralnością a nie osłabiać socyalizmem. Jakże wyższém w tém zwłaszcza względzie jest miłosierdzie wykonywane za pomocą prywatnych usiłowań, aniżeli za pomocą zakładów! Jakże większy udział bierze każdy członek w takowém przedsięwzięciu aniżeli w zakładzie publicznym! W tém naprzykład przypadku biednych rekonwalescentów, jakże inne uczucie człowieka który staraniem obywatelskiem przyszedł do zdrowia, który nieraz może przez wstawienie się obywatela lub jego pomoc, wrócił napowrót do pracy lub służby, od uczucia jakiego doznaje człowiek który w zakładzie zajmował przez czas pewien przeznaczone na ten cel miejsce? Wszystko co ubogi odbiera w zakładzie publicznym, uważa niestety jako z prawa mu się należące. Jeżeli zaś chrześciańska miłość bliźniego wkłada obowiązek świadczenia dobrodziejstw, to z drugiéj strony wkłada obowiązek wdzięczności. Trzeba się więc starać, aby dobrodziejstwa tak były świadczone, iżby tę wdzięczność wdrażały. Wielka to plaga ludzkości owo nieuznanie dobrodziejstwa, owo fałszywe zrozumienie miłosierdzia i płynący z tąd brak wdzięczności w ubóstwie. W tém źródło owych zazdrości, zawiści, którémi grozi proletaryat. Wiele więc zależy społeczeństwu aby dobrodziejstwo świadczone było wyraźnie, dotkliwie, że tak się wyrazimy, indywidu-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

IV.

Zabawy — Scena z mistrzem na prowincyi — Bale — Maskarada — Sztukmistrz — Szczególna pora — Łakocie — Ruch umysłowy — Wydawnictwa muzyczne — Litografie — Konsekracya — Zakończenie.

Jak niezbyt dawno koncerta, tak teraz z kolei idą po sobie zabawy karnawałowe, to jest wieczory tańcujące, bale itd., a wszystkie na rozliczną skalę, odpowiednio domom, w których się odbywają takowe. Cała zatém Warszawa wiruje; z tą tylko różnicą, że podzieloną została na koła, kółka i kółeczka, i to imponujące wystawnością i przepychem, to serdecznością, to wreszcie skromném lecz gościnném przyjęciem itd. —

Po przesunięciu się przez miasto tutejsze, tylu i to w jednym czasie tak zwanych znamienitości artystycznych, pozostało tylko o nich wspomnienie, które czasem dobiega nas jeszcze z innych stron Królestwa, gdzie ślady pobytu owych pp. mistrzów dotąd niezostały zatarte. Pomiędzy temi różnorodnemi echami, najzabawniejsze jest jedno z pewnéj okolicy kraju, w któréj jak wszędzie są ludzie, a zatém są nałogi i wady, a przytém również jak zła tak i dobra strona. W jednéḿ tedy mieście była i jest pewna klasa, bez początku... niedość rozumie się popularna, niedość i lubiona. Jeżeli tam przybędzie artysta współziomek, klasa ta umywa od przyjęcia go ręce, a chociaż zdarzy się, że kupi bilet na koncert, w każdym jednak razie nie idzie na niego, zachowując swą fatygę na coś ważniejszego, coś np. europejskiego. Kiedy zatém przybyła tam pewna znamienitość, owi panowie otoczyli ją jak satelity, z tą tylko różnicą, że już niekrążyli około owéj planety, ale skakali przed nią, za nią i pod nią, wydzierając ją sobie jak bożka. Niebawem rozebrali między siebie bilety, puścili je w obieg i sprawili, że koncert był jak może być na takie miasto najliczniejszy. Ukazała się wreszcie planeta i uraczyła kilku lekkiemi sztuczkami słuchaczy; a pomimo zbyt licznéj partyi, która swego mistrza pragnęła przywołaniem zaszczycić i wydobyć na nim z jedną chociaż w dodatku sztuczkę czy fantazyę, mistrz nie wyszedł wcale, a tém bardziéj nieuraczył ich żadnym dodatkiém. Komitet przeto miejscowéj Resursy, pragnął coś dla swych członków uczynić, zaproponował mu wystąpienie w swym gmachu, za cenę, jaką w Warszawie tylko możnaby ofiarować artyście. Pomimo to, ów talent znalazł to wynagrodzenie za małém, i targ rozbił się o jakąś kwotę, a tém samem koncert nieprzyszedł do skutku. Rozgniewany tém komitet, postanowił odtąd niedawać żadnemu artyście sali, a za swoim gniewem pociągnął i całe miasto, które oburzyło się przeciw artyście. Całego jednak kwasu narobił jeden z reprezentantów owéj klasy... bez początku... który pomieścił artystę u siebie, dowodząc starodawnéj naszéj gościnności. Późniéj jednak spostrzegłszy, że planeta owa na dobre rozgospodarowała się w jego domu, rozkazując zaspakajać wszystkie swoje życzenia, co rozumie się, pociągało za sobą nadzwyczajne koszta, chciał się czémprędzéj pozbyć z domu nienasyconego zjawiska, i w tym celu poróżnił go z wszystkimi, dowodząc mu jak najjaśniéj, że niema co robić w tak nędznéj mieścinie, które nie jest zdolne ocenić talentu jego. Otóż i cała intryga i gdyby ów szanowny reprezentant nieodbierał chleba hotelom, i niewdawał się w nieswoje rzeczy, nie byłby wywołał owéj artystyczno-obywatelskiéj burzy, która stała się powodem ogólnego niezadowolenia. —

Przeskoczyliśmy nieco po za krańce Warszawy, aby wpomnieć o źródle, z którego wyszła kursująca po mieście naszém pogłoska, a załatwiwszy ten przedmiot w sposób odpowiedni, wracamy na właściwe pole, czyli jaśniéj mówiąc na bruk warszawski. Jeżeli więc zapytacie się, co tu u nas słychać, to odpowiemy, że najwięcéj mówią o świetności i wystawie balu jaki w tych czasach dany był przez hr. Szembeków. Osób było coś do dwustu, a wszyscy olśnieni byli przyjęciem, jakiego w owych progach doznali. Hrabiostwo wystąpili tym razem z całą godnością, ujmując swém podjęciem i tą gościnnością, o jakiéj już dzisiaj z tradycyi tylko słyszymy. Bawiono się aż do szóstéj rano, i na wzór balu u pani Kisielew w Paryżu w wilią Nowego Roku, zakończono zabawę mazurem z kielichami w ręku na cześć swych bohdanek. Widzicie więc z tego jak jest świetny tegoroczny karnawał, a jeszcze na tém niedosyć, bo już coś słychać o podobnych zabawach, to u hrabstwa Aug. Potockich, to Kossakowskich itd. —

Tymczasem i maskarady idą swoim porządkiem, a co się tyczy *trzeciéj*, téj ogólnéj słabostki Warszawian, na nią blisko trzy tysiące osób zebrało się w redutowych salach. Było tam ciasno i gorąco, gwarno i ruchliwo, ale czy była zabawa o tém niewiadomo. Masek oryginalnych charakterystycznych, a do tego godniejszych uwagi, możnaby powiedzieć, że nie było wcale; za to domin bez liku, i tylko domin. Niezbywało wprawdzie na kilku żydkach i krakowiakach, tych nieodstępnych maskaradowych towarzyszach, ale wszystko to jakoś wyglądało tak niby ciemno, niby nieuprano, że można ich nawet pominąć. Oprócz tych maskarad, niezapominają także i o teatrze, zwłaszcza, że Friekel ciągle kroi publiczności frykę, eskamotując jéj ruble z kieszeni. Co do tego magika, czy tam sztuk-

alnie, aby się coraz silniéj kojarzył ów węzeł łączący wszystkie klasy na podstawie miłości bliźniego. Jakiegoż by trzeba serca na to, aby rekonwalescent doznawszy w przytułku starań i opieki, nie poczuwał się do żadnéj wdzięczności, aby go po wyjściu nie wiązała jakowaś z domem tym bliższa znajomość i przychylność? Znajdą się zapewne wyjątki, ale w ogóle o ludzkości nie wolno mieć tak nieszczęśliwéj opinii.

W końcu czyż potrzebujemy oświadczać, iż niemieliśmy bynajmniéj pretensyi podania planu ani projektu; ale tylko rzucenia myśli, zwrócenia uwagi w stronę, w któréj zdawało nam się iż jest coś do zrobienia na polu wspomożenia i umoralnienia klasy ubogiéj i nieszczęśliwéj. Cieszylibyśmy się gdyby myśl podjętą została; z największą skwapliwością, podamy wszelkie w tym przedmiocie przesłane nam rozprawy i projekta. Nie obawiamy się też wcale zarzutu, że do nowego pobudzamy miłosiernego dzieła, w mieście, gdzie już tyle miłosiernych zakładów, że tym sposobem osłabiamy jedne starając się ku drugim zwrócić litościwe uczucia i dobroczynne chęci. Mamy bowiem jak najsilniejsze przekonanie, oparte na najobszerniejszém doświadczeniu, że nigdy i nigdzie jedno dzieło miłosierdzia, skoro tylko było rzeczywiście potrzebném, nie szkodziło drugiemu. Nic niema elastyczniejszego nad miłość bliźniego w duchu chrześciańskim pojętą i praktykowaną. W tém właśnie dowód boskiego jéj źródła, że jak Opatrzność tak ona nieprzebraną jest w swych środkach. I naturalnie bardzo, bo jest ona po prostu ziemskiem boskiéj Opatrzności narzędziem.

Korespondencya Czasu.

Paryż 24 stycznia.

Doktor Kern, który tu przybył w charakterze pełnomocnika szwajcarskiego, widział się z Cesarzem. Wyjedzie on wkrótce do Londynu, gdzie zbierze się konferencya mająca zakończyć dyplomatycznie sprawę neufchatelską. Szwajcarowie, którzy udali się do siebie dla bronienia niepodległości ojczyzny, wracają do Paryża. Opinia bardzo chwali ich patryotyzm i ich poświęcenie. Poświęcili oni ważne interesa we Francyi dla obowiązku; bankierowie, negocyanci i majstrowie szwajcarscy dali swym podwładnym fundusze na drogę. Patryotyzm był ogólny, światły i skrzętny. Wracający Szwajcarowie są kontenci z trybu w jaki została załatwiona sprawa neufchatelska. Napoleon III, mówią oni, straszył nas, aby otrzymać wypuszczenie na wolność więźniów i przełamać opór radykalistów, ale ostatecznie wziął naszą stronę i Prusy na sztych wystawił. *Siècle* chwali postępowanie Cesarza i cieszy się, że przyjazd syna Księcia Pruskiego do Paryża nie obrócił się na szkodę polityki francuzkiéj.

Czy nie obrót sprawy neufchatelskiéj, czy nie wpływ króla pruskiego wstrzymują przyjazd W. księcia Konstantego do Paryża? Baron Brunnow wyjeżdżając do Berlina odebrał od Cesarza zlecenie proszenia W. księcia Konstantego, aby przybył do Paryża przed udaniem się do Nizzy. Wątpię, aby to uczynił. Zapewne nie będzie on chciał figurować w tronowéj mowie cesarskiéj i to napróżno. Zapewne lęka się odegrania próżnéj hecy, jak się raz *Kreuzzeitung* wyraził. Napoleon III pokazał, że nie zmienia swéj polityki dla względów monarszych. Prędzéj czy późniéj W. książe Konstanty przyjedzie jednak do Paryża. Niektórzy zaczynają wątpić o przyjeździe i widzą oziębienie między Francyą a Rosyą, ale temu trudno w téj chwili wierzyć. Obrażenie Cesarza mogłoby pociągnąć zbyt ważne następstwa dla Rosyi. Macanie pulsu przez W. księcia Konstantego jest godnem uwagi. Mówią, że na ociąganie się W. księcia Konstantego wpływają także legitymiści. Nie chcieliby oni, żeby W. książe przyjechał i mają nadzieję że nie przyjedzie. Opinia oświadcza się coraz wyraźniéj przeciw Rosyanom. Na ostatniéj recepcyi w hotelu Courcelle, Rosyanie trzymając się swego zwyczaju, całowali w rękę księżnę Matyldę. Zrobiło to pewne wrażenie, bo w Paryżu wszedł zwyczaj angielski, ściskania kobiet za rękę. Hr. Kisielew wyjedzie wkrótce do Nizzy. Wyjedzie także margrabia Villamarina, wyjeżdżają również do Nizzy księstwo Jussupow.... nie dawszy żadnego balu.

Zwracam uwagę waszą na dzisiejszego *Monitora*, w którym jest zdanie sprawy z inwestytury orderów łaziebnych danych księciu Napoleonowi, marszałkom i jenerałom krymskim. Inwestytura odbyła się dnia 17go w ambasadzie angielskiéj. Mowy lorda Cowley, księcia Napoleona i księcia Małachowy powiedziane przy téj okoliczności są ważne, bo są za utrzymaniem zachodniego przymierza. Trudno, aby rzeczone mowy nie były celem polityki Cesarza. Cesarz zbliżył się do Rosyi, bo inaczéj nie otrzymałby traktatu 30go marca, bo nie ocaliłby godności Francyi i nie utrzymałby spokojności we Włoszech. Rosya służyła dla Cesarza za zasłonę przeciw natarczywości Anglii, mającéj na wschodzie interesa różne od Francyi. Wyłożyłem tę rzecz kilka razy naturalnie o ile można było to uczynić w korespondencyi, osnutéj na drobnych faktach, których związku nie będąc *in sacris*, zrozumieć nie raz nie można. Przez hr. Persigny w Londynie i przez p. D'Israelego, który w tych dniach do Londynu odjechał, Cesarz skarżył się na mowę sir Roberta Peel i jéj niegodne ataki na hr. Morny. Dzisiejszy *Constitutionnel* zapewnia, że sir Robert Peel będzie pozbawiony urzędu. Jeżeli ziści się zapewnienie *Constitutionnela*, będzie to dowód, że stosunki między Francyą a Anglią są lepsze niż były. Widać jakiś zwrot w polityce Cesarza. Zwrot może mieć za powód wybory, ale może być także naturalnym, bo pokój został stanowczo zawarty w duchu francuzkim, bo Austrya i Anglia nie myślą przedłużać okupacyi Mołdowołoszczyzny i morza Czarnego, bo Włochy są spokojne, bo Rosya nie dotrzymała danych przez hr. Orłowa obietnic i dotrzymać ich nie myśli. Pisarze rosyjscy, wystawiając niechybność przymierza francuzko-rosyjskiego, obracali go przeciw Austryi, a pokazuje się, że Napoleon III jeżeli nie godzi, to zbliża króla sardyńskiego z Austryą. Mówi o tem nawet *le Nord*. Dzisiejszy *Monitor* bardzo przychylnie wyraża się o podróży Cesarza austryackiego po Lombardyi.

Wiecie, że wojsko indyjskie zajęło wyspę Karrak i twierdzę Buszyr. Wiecie także, że Rosya zajęła na morzu Kaspijskiém wyspy należące do Persyi. Wojna więc się rozpoczęła. Czy ona będzie trwać lat kilka, jak utrzymują oficerowie kompanii indyjskiéj czy przeciwnie będzie zakończoną medyacyą Francyi? nie wiadomo. Pozycya Francyi jest piękna. Feruk chan był dotąd przedstawiony tylko samemu hr. Walewskiemu. Lord Cowley patrzy na niego krzywo i przyczyna tego się pojmuje.

Paryż 24 stycznia.

Na onegdajszym balu w Tuileryach było parę tysięcy osób. Cesarz tańcował z piękną margrabiną Serrano ambasadorową hiszpańską, a Cesarzowa z lordem Cowley. Było na balu dużo Rosyan. Księżna Jussupow, osoba mniéj niż przystojna była cała okryta dyamentami. Tańczono kadryla Lanciers według mody francuzkiéj, a potem na żądanie Cesarzowéj tańczono go tak jak go tańczą w Anglii. W ostatnim kadrylu figurowali sami Anglicy i same Angielki, wyjąwszy panny C. W. Polki. Tancerze oberwali jednę falbanę u sukni téj panny; Cesarz sam podjął falbanę zwinął ją i grzecznie oddał. Od czasu wprowadzenia w modę sukien szerokich, kobiety nie wychodzą z balów bez szkody. Zawsze coś jest przydeptanego i oberwanego. Po pani Serrano, panna Waïx Angielka jaśniała na balu tuileryjskim. Pierwsza ma piękność dojrzałą i hiszpańską, a druga panieńską i angielską. Pewne panie znajdują ostatnią bez dowcipu, zapewne dla tego, że jest skromną i przyzwoitą. Jest to prawdziwie keapsakowa brunetka. Dzień wprzód był bal na wyspie świętego Ludwika, na którym w kole 30-parowego mazura, jaśniały dwie młode panie domu. Dwa dni wprzód był bal u pani May bogatéj Angielki. Nigdym tyle piękności nie widział.

Chociaż tknięty paraliżem biskup Trypolitański, kuzyn zamordowanego arcybiskupa paryzkiego, kazał się podnieść i zawieść do Cesarza, aby go uprosić o darowanie życia księdzu Verger. W liście, który napisał do Cesarza prosząc o darowanie mu życia, Verger wystawił się jako reprezentant niższego duchowieństwa, uciemiężonego przez wyższe, ale jest to tylko człowiek ambitny, niekarny i wściekły. Lekarze i duchowieństwo dowodzą, że jest obłąkanym i może mają słuszność. Rekurs Vergera wytoczy się w sądzie kasacyjnym dopiero 27go t. m. Verger chce żyć i ze zwłok legalnych skwapliwie korzysta. Zdaje się, że Cesarz daruje mu życie i że go pośle czy do Kajenny czy do Nowéj Kaledonii.

Kardynał Morlot przybył do Paryża. Mianowanie jego na arcybiskupstwo paryskie jest niezawodném.

Koszta procesu, na które został skazany *Univers* w sprawie z księdzem Cognat, wynoszą 6000 franków. W redakcyi *Univera* panuje obawa o postępowanie z tym dziennikiem kardynała Morlot, w razie jego wyniesienia na arcybiskupstwo paryskie.

Dnia 10 lutego wytoczy się proces złodziei kompanii *Doków*, w którym niestety będzie figurował syn adwokata Berryer.

Dn. 21 bm., w dzień rocznicy śmierci Ludwika XVI, Cesarz miał być w teatrze lirycznym, ale do niego się nie udał i kazał donieść o tém w *Monitorze*. Doniesienie miało cel polityczny, to jest elekcyjny. Cesarz stara się mieć za sobą legitymistów w przyszłych elekcyach. Książę Larochefoucould Doudauville, legitymista cesarski, pomaga mu w tém, wykazując w *la Patrie* niezupełność skojarzenia się dwóch dynastyj. Skojarzenie jest istotnie niezupełnem. W listach kondolencyjnych przesłanych do hrabi de Salvandy: hr. Chambord wyraził się o skojarzeniu ogólnie; królowa Maria Amalia wystawiła skojarzenie jako zupełne tak pod względem dwóch familij jak dwóch partyj, a księżna Orleańska wystawiła je tylko pod względem zgody dwóch familij. Skojarzenie byłoby czemsiś tylko wtenczas, gdyby się zgodziły szczerze dwie partye, a na to się nie ma. Legitymiści są ciągle za tradycyą Ludwika XIV i rządem mniéj więcéj absolutnym, kiedy orleaniści są za rządem parlamentarskim. Skojarzenie dokonane w kółku Guizota jest parlamentarskiem, ale jest bez siły, bo hr. Chambord, zważając na grunt partyi legitymistowskiéj, niewyraźnie się oświadcza nietylko o rządzie parlamentarskim, lecz o trójkolorowéj chorągwi. Thiers przewidywał to i dla tego do niczego się nie mięszał. Można już być pewnym, że legitymiści z nienawiści do orleanistów, będą głosowali za cesarstwem. Za cesarstwem będzie także głosowało duchowieństwo. Z legitymistami i duchowieństwem będzie głosowało naturalnie włościaństwo. Opozycya pokaże się tylko w orleanistach i republikanach i to w miejscach, w których przemysł zawsze liberalny przemaga. Orleaniści zebrali się w tych dniach u lady Holland, ale dotąd nic nie uradzili w przedmiocie elekcyi. Republikanie przeciwnie już są gotowi. Na zebraniu w St. Carnot, postanowili głosować na każdego kandydata opozycyjnego, jakiegokolwiek byłby koloru. Postanowienie to równa się przymierzu z orleanistami. Emigranci zachęcają wszystkich do głosowania i protestują przeciw amnestyi, o którą prosił *Siècle*. Ledru Rollin rozsyła po Francyi odezwę zredagowaną w tym duchu, którą administracya stara się przejmować. Zaczyna się na seryo agitacya elekcyjna. Skutek jéj będzie ciekawym i ważnym. *Assemblée nationale* oświadczył się przeciw *Univerowi* w przedmiocie biuletynów elektoralnych. Rząd chce pokazać się w elekcyach liberalnym i zaufanym, ale chce zwycięstwa. Rola prefektów będzie trudną.

Wkrótce wyjdzie 1y tom korespondencyi Napoleona I.

Giełda trzyma się dość dobrze, trudno jednak, aby za miesiąc lub dwa nie wpłynęły na nią elekcye.

Mówią, że Rothschild bierze połowę pożyczki hiszpańskiéj, któréj podjął się Mirès.

Paryż 24 stycznia.

L*** Trafną jest uwaga korespondenta *Indépendance*, że za rządów Cesarstwa dopóki *Monitor* się nie odezwie, żadnéj nowiny za pewną podawać się nie godzi, albowiem wyraz *certitude* przestał być francuskim. Mimo to jednak nie czekając jutrzejszego *Monitora*, zaraz poniżéj donosi, że dnia 22go po południu poseł perski Feruk-chan był od Cesarza przyjęty. Tak to trudno z własnego doświadczenia korzystać. *Le Nord* podobnąż dał dzisiaj wiadomość. Feruk-chan był we środę u ministra spraw zagranicznych, a dziś dopiero w Tuilleries. W krótkiéj mowie, którą sam ułożył, oświadczył że Szah cieszy się, iż zawarty traktat między Francyą a Persyą ustalił dawną tych narodów przyjaźń, a on osobiście rad jest, że przybywa do Francyi w chwili kiedy może witając wielkiego monarchę powinszować mu urodzin syna będącego rękojmią przyszłego szczęścia Francyi, i traktatu zawartego między sprzymierzyńcami a Rosyą, albowiem on położył koniec krwawéj walce i świat udarował pokojem. Złożył potem swój list wieczytelny napisany w stylu wschodnim; wstęp kilku arkuszowy sięga prawie początku samego stworzenia świata. Po powitaniu Cesarza zaprowadzony był do pokojów Cesarzowéj. Dzienniki doniosły już wcześnie o bogatych darach jakie przywiózł perski poseł dla Cesarstwa, zapomniały tylko dodać, że Szah przysłał Cesarzowi order lwa i słońca dyamentami wysadzany, a dla następcy piękną i kosztowną szablę. Pobyt w Paryżu Feruk-hana ma być pięciomiesięczny, czyli późniéj uda się do Londynu niewiadomo czyli potrafi odwrócić groźby angielskie dziś już objawione zajęciem wyspy Karak i miasta Buszyru, to niemniéj zdaje się być wątpliwem.

We czwartek był bal w pałacu Tuilleries, a choć jak mówiono zaproszonych tylko było 1500 osób skarżono się na ciasność w salonach dawniéj mogących swobodnie objąć do 6000 osób. Tak to nowomodne stroje damskie wszędy uszczupliły nam miejsca. Każda z balu, wieczoru lub teatru wraca do domu z poszarpaną suknią, łaje przeklętéj modzie, ale od niéj w żaden sposób nieodstąpi. Zaproszenia do Tuilleries zwykle są na godzinę 9tą i wszyscy spieszą aby przybyć na czas, bo kiedy zegar bije dziewiątą, drzwi otwierają się na rozcież a biada leniwym lub mniéj śmiałym. Kto się do sali marszałkowskiéj, do galeryi gobelinowéj i sali tronowéj niedociśnie, ten nic nie widział i jak gdyby nie był na balu. To też cała strategia zależy na tem, aby zaraz po oddaniu biletu, potrafić mimo natłoku i pośpiechu lepiéj z miejscowością obeznanych, dostać się jak najdaléj to jest do sali tronowéj, za którą dopiero są sale bufetowe. O pół do dziesiątéj weszli Cesarstwo otoczeni świetnym dworem, który zajął przygotowane dla siebie miejsca, strzeżone dotąd przez dwóch szambelanów. Orkiestra odegrała *Partant pour la Syrie* i zaraz potem rozpoczął się kadryl Cesarski, skład jego znajdziecie w dzisiejszym Constitutionnelu. Cesarzowa miała suknię koloru wiszniowego, z szerokiemi koronkami tu i owdzie podniesionemi przez zapinki brylantowe lub z czarnych pereł. Strój kobiet w ogólności był lekki a wszakże i ten zdawał się za ciężki śród tłoku i nadzwyczajnego gorąca. Mężczyzni w uniformach, mundurach galonowanych wzdłuż i poprzek, w dawnych *habit à la française* z żabotami i mankietkami. Fraków czarnych prawie nie widziano. Nie tak to bywało za czasów mieszczańskich lipcowego króla! Ta rozmaitość strojów i barw zapewne lepiej podoba się oku. Nuda jak powiada przysłowie zrodziła się z jednostajności, ale przecież jednostajność ubioru przyjętego, jakim jest frak czarny, wątpię aby przeszkadzała zabawie ochoczéj, zwłaszcza gdy młodość i wdzięk podają sobie dłonie. Na balu w Tuilleries z polskich rodzin była tylko księżna C. z synową swoją i córką, (któréj zaślubiny z hr. Dz. na dzień 18 lutego zapowiedziane) i hrabina W. Córka jej miała zaszczyt należeć do drugiego kadrylu i być vis à vis Cesarza, a potem tańcować *pas des lanciers* przed Cesarstwem. Jakkolwiek taniec ten jest modnym, na żądanie Cesarzowéj ledwie cztéry pary potrafiło do niego stanąć. Można sobie wyobrazić jak to nazajutrz po balu, wszyscy musieli spiesznie udać się do Cellaryusza, aby ich co prędzéj wyuczył ułańskiego kroku żeby z nim następnego czwartku popisać się mogli. Z pomiędzy cudzoziemskich strojów, węgierski hrabiego Caroly najbardziéj wszystkim się podobał. Fałszywie dziś nazywane krynoliny wbrew zapowiedzianéj reformy od feilletonistów były tą razą stokroć obszerniejsze. Nazwa dawniejsza już im nie służy, z początku używano wprawdzie włósienia, ale kiedy cena jego z 3ch franków podniosła się za funt do 12stu, fabrykanci przywołali na pomoc stal i żelazo. Kuźnie zaczęły robotę, lecz mimo całego pośpiechu niepotrafiły podołać codziennéj potrzebie i dziś owe balony najpowszechniéj tkane są z włókna aloesu mięszanego z jedwabiem, wełną lub bawełną i noszącego nazwę według p. Grellon *italine*, który wynalazek jego chciał sobie przywłaszczyć, a według pp. Sormani, Brunard, i innych *Nervosine de Tampico*. Ci ostatni dowiedli mu sądownie, że materya ta pod tem imieniem od dawien dawna znaną była w handlu.

---

mistrza, zdania o nim nadzwyczajnie dzisiaj są podzielone. Jedni przypisują mu nadzwyczajną zręczność, inni mu znów zaprzeczają takowéj, mieszcząc go w rzędzie pospolitości, ale dla tego wszyscy uczęszczają na przedstawienia i tak dalece, że o godzinie 6téj wieczorem, już ani myśleć o biletach, jeżeli w takowe niezdołałeś zaopatrzyć się rano. Widzieć tam można i kapelusze, z których wydobywa po sto kurków blaszanych, pół kopy cytryn, i tysiące kart; i bransoletki rzucone mu np. z loży i potłuczone przez niego, a następnie znajdujące się w bochenku chleba, i tyle innych w tym guście zjawisk, z których jedni z widzów są zachwyceni, a inni przyjmują to z obojętnością. Lecz gdy wszyscy dobrze za to płacą, przeto sztukmistrz nietroszczy się wcale o przyjęcie, tylko zbiera grosze zanim przesyci publiczność i w inne przeleci strony. Często gęsto widowiska te przeplatane bywają to operą, to baletem, lub sztuką, ale czas karnawałowy nie dozwala się zbierać na nie zbyt licznie, bo on tylko jednéj magii nieprzeszkadza. —

Nie uwierzycie jak dziwna pora panuje u nas. Niewiemy jaką jéj dać nazwę, czy wiosny czy jesieni; bo tylko latem i zimą nazwać jéj niemożna. Największe mrozy dochodzą 2—3 stopni i te zaraz zamieniają się w odwilż, tak dalece, że często nawet zagrożoną bywa komunikacya, którą utrzymują po lodzie. Dotąd można powiedzieć, że wciągu całéj zimy, mieliśmy raz tylko sannę, która kilka dni trwała, a choć późniéj widzieliśmy się kilkakrotnie ze śniegiem, spadł on jednakże jakby tylko dla pokazania i znowu na czas jakiś zniknął zupełnie. Czy to oddziała i jak na urodzaje, niewiemy, ale zawsze niepomyślna tam wróżba, gdzie niema naturalnego porządku rzeczy.

Brak wszakże sanny, jakoś nic nieprzeszkadza, ażeby odbywały się kuligi, a z niemi i wesela krakowskie. Jedne z nich już były a drugie się szykują. Szkoda że to tak nie można się obejść bez pieniędzy, jak bez śniegu. Podobno i inne miasta w kraju kuligują i także jak słychać bez sanny, któréj brak w całem królestwie czuć się daje. Za to, czemże np. pocieszają się w braku innych rzeczy? Oto rzecz dziwna jeśli wam odpowiemy, że ostrygami! Jest to tak uderzający fakt w r. b. że go w żaden sposób w kronikarskim opisie pominąć niemożna. Skutkiem nadzwyczajnej konkurencyi doszło już było do tego, że mieliśmy je po groszy dziesięć za sztukę! niesłychana dotąd rzecz w Warszawie. Skutkiem zaś znowu tego obniżenia ceny, były takie handle, które dziennie do kilku tysięcy sztuk sprzedawały; a jednak zdawałoby się, że na taką liczbę jaką sprowadzono, nie znajdzie się konsumentów w Warszawie. Pokazuje się więc, że miasto tutejsze jest arcy gastronomiczne, i że lubi zabawiać się łakociami, jeżeli tylko kawał galarety polipiej w skorupie, dobrze przesolonéj, można nazwać łakociem.—

Czasby pomówić nieco o ruchu umysłowym, ale nie tu jeszcze niema tak bardzo uderzającego, aby wymagało poświęcenia oddzielnéj szpalty. Czasowe wydawnictwa, postępują ciągle zwyczajnym trybem, mieszcząc coraz lepsze, coraz praktyczniejsze, coraz wreszcie bardziej zajmujące artykuły. Do rzędu tych należą już miesięczne, już tygodniowe pisma, o których mówiąc mamy na myśli i Księgę świata. Ileż to ciekawych ile nauczających tam ustępów, a jaka staranność w wydawnictwie załączanych do każdego zeszytu rycin. P. Bernstein prawdziwą położył zasługę tem dziełem, które wychodzi nakładem jego.

Wspomniawszy o staranności nakładców, musimy także choćby słów kilka poświęcić p. Karolowi Bernstein, który między wielu innemi muzycznemi dziełami wydał także poloneza An. Kątskiego, w nowo założonéj litografii p. Pecq i wspólki w Warszawie. Wydawnictwo to każdego zwróci oko, bo tak pięknej edycyi, nie powitaliśmy jeszcze z litografii krajowéj. Ani pod względem czystości samych nót, ani piękności papieru, w niczem nieustępuje ona, edycyom lipskim, do których tak już nawykło oko, że długo wpatrywaliśmy się w tego poloneza, zanim mogliśmy uwierzyć, iż to jest płód krajowy. W prawdzie litografia zdawna bardzo znaną nam była, liczyła ona zawsze dobrych pracowników jak Oleszczyńskich lub im podobnych; ale nie ma wątpliwości, że do rozwinięcia jéj w Warszawie, przyłożył się znacznie p. Fajans, po przybyciu swojem z zagranicy i założeniu zakładu litograficznego; jak nawzajem p. Pecq, przez obudzenie współzawodnictwa, do podniesienia jeszcze bardziéj téj gałęzi sztuki. Chętnie przeto korzystamy z téj sposobności, aby oddać sprawiedliwość zakładowi p. Pecq, zyskującemu co raz bardziéj wzięcie w Warszawie i zasługującemu na niniejszą wzmiankę.—

Na dzien 25 b. m. czyli na niedzielę, szykują tu nową uroczystość, to jest konsekracyę prałata Marszewskiego na biskupa dyecezyi kujawsko-kaliskiej. Odbędzie się ona w kościele katedralnym ś. Jana i z odpowiednią do tego solennością.—

Otóż i cały stan rzeczy co do tygodniowego ruchu i życia w Warszawie, na przyszły zaś tydzień, znowu staną w programie zabawy, do których należy i bal na korzyść szpitala w Grojcu, mający się dać 28go b. m. w salonie Doliny Szwajcarskiej, i inne tym podobne rozrywki. Często gęsto rozrywki te przeplecie, to wesele, to pogrzeb, to wreszcie obchód jakiejś uroczystości, jak to zwykle dzieje się na tym Bożym świecie; niby tylko dla tego, ażeby sprawozdawcy mieli z czego uwić swój felleton, i ponieść go na ofiarę czytelnikom gazet.

⊙

Mówiąc o balonach przypomniałem sobie list mój ostatni i doniesienie o odkryciu p. Gavarni. Chociaż dotąd żaden dziennik o niem nie dał wiadomości zapewne czekając na raport samegoż wynalazcy, a może niechcąc powtarzać na wiarę les Contemporains, których wydawca pan Miricourt mało w dziennikarstwie znajduje przychylności, za swe biografie spółczesnych ludzi, niepodobna jednak mniemać aby pan H. Page mógł bezczelnie publiczności kłamać. Jeślim został oszukany jak wielu, sprostowanie doniesienia zostawiam dobrze we wszystkim poinformowanym, a którym niepodoba się słyszeć aby akademia francuzka życzyła mieć w swoim gronie X. Lacordaire na miejscu zmarłego Salvandy, a to dla téj ważnéj przyczyny, że już ma X. Dupanloup biskupa Orleanu. Otoż mimo tych zaprzeczeń pozwalam sobie powtórzyć, że partya tak zwana parlamentarna: Dupin, Remusat, Guizot, Berryer i inni nieprzestają skłaniać znakomitego kaznodziei, aby imie swe między kandydatami zamieścił.

W przeszłą sobotę p. Rokitański pod imieniem Hansa występował w Normie w teatrze włoskim. Na usilne nalegania dyrekcyi przyjął rolę w zastępstwie innego, i dla tegoż nie potrafił w niéj jako w mało sobie znanéj, pokazać niepospolity swój talent.

P. Tepa niegdyś spółwędrownik hr. A. P. na wschodzie, przygotował na wystawę sztuk pięknych portret Adama Mićkiewicza, dziwnie trafnie przypominający nam wyraz twarzy zmarłego wieszcza.

Listy z Berlina doniosły w téj chwili, że p. August Cieszkowski poślubia krewnę swą pannę Helenę córkę Krzysztofa Cieszkowskiego.

Kraków 28 stycznia. Rząd krajowy ogłasza, iż gminy obwodu Krakowskiego Ruszcza, Wyciąże i Wadów zobowiązały się na założenie szkoły parafialnéj w Ruszczy, składać na utrzymanie nauczyciela 185 złr. rocznie, do czego dołożywszy dochody gruntu szkolnego, ocenione na 15 złr., posada nauczyciela przynosić będzie 200 złr.; następnie zbudować odpowiedni dom szkolny i takowy utrzymywać w dobrym stanie, wreszcie na opał dostarczać corocznie 6 siąg drzewa.

Stowarzyszenie Cesarza Franciszka Józefa w Czerniowcach ku wsparciu ubogich uczniów tamecznego gimnazyum wyższego, tudzież stowarzyszenie Cesarzowéj Elżbiety ku wsparciu ubóstwa, coraz większego nabierają wzrostu, a ostatniemi czasy w pamięć szczęśliwego rozwiązania N. Pani i urodzin N. Pana, przybyło instytucyom tym przeszło 1000 złr., które wraz z oświadczeniami i corocznych składek i dawniéj zebranemi funduszami przedstawiają kapitał blisko 20,000 złr.

Wiedeń 27go stycznia. Wszystkie prawie dzienniki tutejsze opierając się na depeszy medyolańskiéj, piszą o najświeższym akcie amnestyi, który zapewne dziś jeszcze lub jutro w całéj osnowie swojéj znanym będzie. *O. D. Post* mówi o nim następnie, najtrafniéj, jak sądzimy:

„Amnestya, jaką Cesarz Austryacki wydał we Włoszech, jest jednym z najwspanialszych aktów politycznych, jaki się od wielu lat w Europie zjawił. Znaczenie bowiem tego zdarzenia nietylko saméj tyczy się Austryi, ale waży ono również na szali stosunków ogólno-włoskich i w innych krajach europejskich wywołuje echo naśladowania, za które narody wdzięczne będą Cesarzowi Austryackiemu.

„Pośród wszystkich państw porwanych wypadkami lat 1848 i 1849, i zmuszonych wykonywać prawo karne za zbrodnie polityczne, żadne zdaniem naszem nie miało tyle energii, aby wydać powszechną i bezwarunkową amnestyę.

„Mieszkańcy królestwa Lombardzko-Weneckiego, są tak szczęśliwi, iż są pierwszymi, którzy otrzymali dar tak rozległy i prawdziwie cesarski. Podwójnie cesarski, gdyż nie wydany w dniu wjazdu, jakby na zachęcenie do świetnego przyjęcia, jakoby podnieta dla zapału na czas pobytu cesarskiego; lecz właśnie pod koniec jego, na dwa dni przed wyjazdem swoim Cesarz otworzył róg obfitości i wysypał zeń w zupełności łaskę swą. Amnestya polityczna, powiedzieliśmy niedawno, podwójny ma charakter; jest ona naprzód li prywatnem dobrodziejstwem dla osób pojedynczych, uwalniając ich z więzienia, dozwalając wrócić do domu na łono familii, przebaczenie, zamiast kary orzekając; pod tym względem zostaje ona na ogólnem stanowisku humanitarnem i nie różni się od tego przebaczenia, jakie łaska monarsza wyświadcza w przypadkach zwykłych pospolitym zbrodniarzom. Ma ona jednak inny jeszcze daleko większy charakter, podnoszący ją do znaczenia dobrodziejstwa dla całego kraju.

„Amnestya polityczna, którą Monarcha publicznie wydaje dla ogółu, jest dowodem zaufania położonego w całéj ludności. Tu leży główna różnica między ułaskawieniami osobistemi, a aktem zbiorowym łaski. Ułaskawienie osobiste może płynąć z pobudek miłosiernych, jak również z przekonania o skrusze i dalszéj nieszkodliwości osoby skazanéj; ułaskawienie zbiorowe, wypowiada swoje zaufanie w wierność ogółu, w pośród którego niepoprawny nawet poczytanym jest za nieszkodliwego i bez znaczenia. Amnestya udzielona w ogóle, jest epoką historyczną, która zamyka przeszłość, a otwiera nową piękniejszą przyszłość.

„Z tego względu amnestya 25go stycznia jest aktem bezprzykładnym od lat wielu. Nawet tam, gdzie w d. 8 kwietnia r. z. musiano tyle rozprawiać na długich konferencyach o losie skazanych, — nie dano jeszcze w takich rozmiarach przykładu, jak to uczynił Cesarz Franciszek Józef; słusznie przeto możemy nazwać amnestyę 25go stycznia czynem europejskim.“

— *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza traktat między Austryą a Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnéj na dniu 3 lipca r. z. zawarty w Washingtonie, podpisany przez Jego CKAp. Mość w dniu 16 listopada t. r. i ratyfikowany w Washingtonie dnia 13 grudnia, a tyczący się wzajemnego wydawania sobie zbrodniarzy. Treść tego traktatu jest: Austrya i Ameryka północna, wydają sobie na wzajemne żądania swoich poselstw i władz zbrodniarzy przebywających w krajach jednego z tych państw, jeśli ciż dopuścili się w krajach drugiego z obu państw kontraktujących: morderstwa, zamachu morderczego, rozboju na lądzie lub morzu, rabunku, podpalenia, fałszerstwa, fałszowania papierowéj i kruszcowéj monety, a to pod zastrzeżeniem, iż dowody popełnienia jednéj z pomienionych zbrodni będą takie, iż na ich zasadzie można aresztować i pod sąd oddać osobę, któraby się takowéj zbrodni dopuściła w krajach pod juryzdykcyą drugiéj strony zostających. Sędziowie i inne władze obu stron mają prawo i moc wydawać rozkazy do aresztowania zbiega lub obwinionego za złożeniem przysięgą stwierdzonego podania strony przeciwnéj, a to w celu stawienia rzeczonego zbiega lub obwinionego przed sąd lub władze, w celu zbadania dowodów karygodności, które jeżeli uznanemi będą za dostateczne, tenże sędzia lub władza indagująca, mają rozkaz osobę takową przytrzymać by ją wydać. Koszta aresztowania i wydania ponosi strona rekwirująca. Umowa ta nie obowięzuje wstecz, ani téż nie odnosi się do politycznych zbrodni. Na zasadzie téj umowy nie wolno wydawać własnych obywateli lub poddanych. Osoba mająca być wydaną, jeśli się dopuści nowéj zbrodni w kraju, gdzie znalazła schronienie, nie może być wydaną aż po odbyciu kary za zbrodnię w miejscu popełnioną, lub po uznaniu swéj niewinności. — Umowa ta obowwięzuje do dnia 1 stycznia 1858 od połowy r. b. ma być w ciągu 6 miesięcy ponowioną na dalsze 12 miesięcy lub wypowiedzianą, i tak następnie obowiązując od roku do roku.

Francya.

Le Droit poświęca następujący ustęp sprawie Vergera:

„Powiedzieliśmy, że pp. Thiercelin i Reverchon adwokaci przy sądzie kasacyjnym, przejrzeli dokumenta dotyczące sprawy Vergera, lecz misya ich skończyła się gdy Verger innego obrał sobie adwokata. P. Morin adwokat przy sądzie kasacyjnym odebrał list od skazanego z prośbą, aby się porozumiał z p. Nogent Saint-Laurens w przedmiocie apelacyi do sądu kasacyjnego.

„Verger wskazuje panu Morin, jako najgłówniejszy powód apelacyi, protestacyę, którą sam wynurzył sądowi karnemu, że mu kładziono tamę w obronie.

„— Obrona moja niebyła wolną — pisze on, łatwo będzie panu otrzymać zadość uczynienie od sądu przeznaczonego do wydawania wyroków a nie zaś czynienia przysług.“ Verger oświadcza, że jeżeli wyrok sądu karnego niebędzie zniesiony, sprawiedliwość wygnaną jest z ziemi i słowa apostoła „śmierć jest zyskiem“ sprawdzą się na korzyść jego nieprzyjaciół. Prosi on pana Morin, aby mu rychło udzielił planu swéj obrony gdyż czas nagli.

„P. Morin udał się do więzienia la Roquette i wprowadzony został do kaźni Vergera, któremu oświadczył, że przyjmuje jego obronę w sądzie kasacyjnym.

„P. Morin wytłómaczył Vergerowi, że art. 422 postępowania karnego dozwala mu zwłoki dziesięciodniowéj od chwili oświadczenia, że chce apelacyę założyć. Dodał on, że gotów jest wystąpić w obronie jego w przyszłą sobotę, lecz od niego (Vergera) zależy, czy chce korzystać z dozwolonéj mu prawem zwłoki: „Chcę korzystać odpowiedział Verger. Pragnę jakiejbądź zwłoki.“ Natenczas rzekł p. Morin, sprawa w przyszłym tygodniu dopiero wytoczy się przed sąd kasacyjny.

„Verger nieprzestawał się żalić na bezczynność do jakiej go zmusza odzież krępująca mu w tyle ręce. Ubolewał szczególniéj, że pisać nie może. Uczyniono nakoniec zadość jego nieustannym prośbom uwalniając mu prawą rękę. Może on pisać, lecz wszelkich użyto ostrożności, aby nienadużył dozwolonego mu przywileju. Verger jest spokojny, smutny i przygnębiony.

„We czwartek o godzinie 1éj z południa Monsg. Allou biskup z Meaux, w towarzystwie więziennego kapelana udał się do więzienia Vergera.“

Rosya.

Wskazywaliśmy już kilkakrotnie w jaki to sposób z wiadomości i listów z Rosyi i Polski przez nas w *Czasie* podanych, z naszych nad niemi uwag, i z rozpraw nad zmianami i zdarzeniami w tém państwie, fabrykują dzienniki niemieckie korespondencye niby-własne, datując je z jakiegokolwiekbądź miasta rosyjskiego, a najczęściéj „z nad granicy polskiéj“, dodając jaką własną uwagę lub doniesienie okazujące jedynie zupełną nieznajomość stosunków rosyjskich. Odznaczają się tém: między dziennikami hamburskiemi *Börsen-Halle*, i *Hamburger Nachrichten*, z wrocławskich *Schlesische Ztg*, a nawet niektóre wiedeńskie, *Gazeta Kolońska*, i owa poważna *Allgemeine Augsburger Ztg*. Chociaż nie mieliśmy i nie mamy czasu i miejsca wskazywać tym dziennikom wszystkich urobionych w ten sposób korespondencyj, które prawie codziennie znajdujemy w gazetach niemieckich; jednak każdemu już z wyżéj wymienionych choć raz dowodziliśmy téj niesumiennéj fabrykacyi. Czy te korespondencye robione są w łonie samychże redakcyj, czy też przesyłane im przez takich korespondentów jak wymieniony w ostatnim liście z Hamburga? (patrz *Czas* z 27 t. m) — trudno dociec. Dzisiaj oto w ostatnim numerze *Börsen-Halle* czytamy list z nadpisem: „Od granicy polskiéj 20 stycznia“, będący mniéj więcéj dosłownem przetłumaczeniem wiadomości i uwag naszych, zamieszczonych pod rubryką „Rosya“ w *Czasie* z 20go stycznia, gdzieśmy skreślili krótki obraz obecnego położenia rzeczy na Kaukazie. Korespondent *Börsen-Halle* nie zważał nawet, że daleko obszerniejszy, lecz na tych samych zasadach oparty opis teraźniejszego stanu walki Rosyi z ludami kaukazkiemi, skreślony w dzienniku naszym jeszcze 21go listopada, powtórzyła w skróceniu *Neue preussische Ztg* z 16go t. m. pod napisem: „Sefer pasza i walka na Kaukazie“, nie wymieniając wprawdzie nazwy naszego dziennika, lecz tylko pisząc ogółowo „polskie dzienniki“. Nie zadziwia nas jednak postępowanie gazet niemieckich wychodzących w odległych nieco miastach od Krakowa i czytanych przez inną publiczność; kiedy tak samo prawie postępują dzienniki daleko bliżéj, wychodzące.

— Wiadomości z Petersburga przez nas odebrane dochodzą do 19go t. m. Według nich ślub hr. Morny z księżniczką Trubecką miał nastąpić 21go t. m. Nowożeńcy pozostaną dłuższy czas w Petersburgu, gdyż poselstwo hr. Morny przy dworze rosyjskim trwać ma jeszcze kilka miesięcy. Ten długi pobyt ambasadora francuskiego w Petersburgu nasuwa publiczności rosyjskiéj myśl że jakieś ważne układy toczą się między obydwoma rządami, a przynajmniéj okazuje wielkie zbliżenie się tych dwóch rządów; tym więcéj że dzisiaj jedynie Francya ma ambasadora przy dworze rosyjskim, wszystkie inne mocarstwa reprezentowane tam są przez posłów nadzwyczajnych lub tylko przez sprawujących interesa. Wiadomo, jaka w hierarchii dyplomatycznéj jest różnica między ambasadorem, przedstawiającym osobę monarchy, a innymi rozmaitéj nazwy i stopnia posłani i ajentami dyplomatycznymi.

W dniu 19 t. m. umarł znów w Petersburgu jeden z wysokich dygnitarzy rosyjskich, rzeczywisty radzca tajny hr. Grzegorz Strogonow w 86 roku życia, który w długim zawodzie służby publicznéj oddał wiele usług Rosyi. Należał on do stronnictwa narodowego czyli ruskiego i był jednym z najmajętniejszych panów rosyjskich; syn jego zaślubiony jest na lewą rękę z córką cesarza Mikołaja z W. księżną Maryą Leuchtenbergską.

Gazeta Senacka ogłasza nowe rozporządzenia co do formalności przy dobrowolnem, kontraktowem usamowolnieniu poddanych przez właścicieli. Rozporządzenia te ułatwiają tylko sposób usamowolnienia usuwając niektóre formalności, ale nie zmieniają bynajmniéj dotychczasowéj pod tym względem zasady. Owszem, od czasu wstąpienia na tron cesarza Aleksandra, rząd mniéj się wdaje w stosunki między właścicielem i poddanym w Rosyi i mniéj się tym ostatnim opiekuje. Z rozkazu cesarza Mikołaja spisano wszędzie inwentarze oznaczające powinności włościanina i ograniczające takowe, a kapitanowie-sprawnicy mieli polecenie przestrzegać i czuwać, aby właściciele nie wymagali od poddanych więcéj nad spisane w inwentarzu powinności, z czego wynikały naturalnie spory między kapitanami-sprawnikami a właścicielami. Dzisiaj rząd starając się ująć sobie właścicieli, zakazał kapitanom-sprawnikom wdawać się w te sprawy, a wykonanie przepisów w téj mierze pozostawił sumieniowi właścicieli i dozorowi władz szlacheckich.

Turcya.

Szczegółowe wiadomości z Konstantynopola sięgają do 17go t. m. Według pogłosek obiegających Stambuł, firman zwołujący dywany, to jest, reprezentacyą narodową w Księstwach Naddunajskich ma być wkrótce ogłoszony, lecz podczas wyborów do tych dywanów 10,000 wojsk tureckich stać ma w Mołdawii i Wołoszczyznie dla utrzymania porządku. Pogłoskę tę potwierdza *Oss. Triestino.* Tenże sam dziennik donosi, iż z Carogrodu przybyło w poselstwie kilku naczelników czerkieskich. (Zapewne z zachodniéj części Kaukazu z właściwéj Czerkiesyi, gdyż tylko w téj części gór zdołali Turcy zawiązać stosunki; inne ludy kaukazkie szczególniéj podległe kierunkowi Szamyla niechcą uznawać tak rosyjskiego jak tureckiego zwierzchnictwa, pragną pozostać zupełnie niepodległymi a w obronie swéj wolności ufają we własne siły i niedostępność gór ojczystych. P. R. Cz.). *Presse d'Orient* utrzymuje, iż przywiléj na budowę kolei żelaznéj z nad Dunaju, z Ruszczuku przez całą Turcyą aż do zatoki morskiéj Saros blisko przylądka Gallipoli, udzielony jeszcze niezostał, a jedynie obiecano, iż dany zostanie Layardowi członkowi Izby angielskiéj, jeżeli w ciągu dwóch miesięcy utworzy towarzystwo posiadające potrzebne do przedsiębiorstwa tego kapitały. Policya turecka rozwija wielką czynność dla utłumienia rozbojów po drogach. Mimo tego morderstwa popełniane są w dzień nawet na ulicach Konstantynopola, a niedawno w pobliżu teatru na Pera zamordowano trzy osoby. Polityczny świat turecki zajęty jest przedewszystkiém sprawą organizacyi Księstw Naddunajskich; położenie téj sprawy i najświeższe o niéj wiadomości podaliśmy w ostatnich przeglądach.

— Otrzymaliśmy doniesienie z wiarogodnego źródła, że znany z waleczności i energii w ciągu ostatniéj wojny Iskander pasza (Iliński), zajmuje się w Konstantynopolu z polecenia rządu organizacyą żandarmeryi w Turcyi. Wątpimy jednakże, aby najlepiéj nawet uorganizowana i najsilniejsza żandarmerya zdołała utrzymać porządek w tém do gruntu wzburzoném państwie, rozpadającém się na różnorodne żywioły, które z sobą coraz silniéj się ścierają.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 stycznia. Za staraniem kilku osób, odprawi się w następujący wtorek d. 3 lutego o godzinie w pół do 11téj, nabożeństwo żałobne za duszę czcigodnéj pamięci najprzewielebniejszego arcybiskupa paryzkiego, Maryi Dominika Augusta Sibour, którego zgon, okropnością swoją nietylko stolicę i naród francuski, ale cały świat katolicki przeraził i zasmucił. — Wierni na pomienione nabożeństwo zebrani, zechcą pewnie polecając miłosierdziu Bożemu duszę śp. najprzewielebniejszego arcybiskupa, błagać razem Boga, aby tak strasznéj i w okolicznościach swoich bezprzykładnéj zbrodni, któréj padł ofiarą wierny sługa Jego, raczył niekarać nowym na świat gniewu swego wylewem.

Kościół S. Barbary dla tego przed innemi na to nabożeństwo wybranym został, że w wielkim jego ołtarzu, znajduje się wyobrażenie Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny, do którego to wiary naszéj dogmatu, szatańska prawdziwie nienawiść, uzbroiła świętokradzką rękę mordercy. Zbliżenie tych wspomnień zroznmialéj nad wszelkie wyrazy, do serc pobożnych przemówi.

— W następującą sobotę o godzinie 10téj w kościele OO. Kapucynów odprawi się jako w rocznicę zgonu żałobne nabożeństwo za duszę śp. Władysława Marylskiego zmarłego w Rzymie 31go r. z. w 23 r. życia.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzny* d. 28 **stycznia** Augsburg $106\frac{5}{8}$ — Hamburg $77\frac{7}{8}$ — Londyn złr. 10 14 kr. Paryż $122\frac{1}{2}$ — Agio od złota $8\frac{1}{2}$. — Metaliki 5-procent. $82\frac{1}{2}$ — dto B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent. $85\frac{1}{2}$. — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. $80\frac{1}{2}$. Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. $73\frac{1}{4}$. Metaliki 4-procent. $64\frac{15}{16}$. — Metaliki 3-procent. — . Losy 1834 roku 295. — dto z roku 1839 137. — dto z r. 1854 4-proc. $110\frac{3}{4}$ — Akcye Bankowe 1027. — Akcye kolei żelaz. północnéj $2267\frac{1}{2}$. — Akcye kredytu ruchomego $293\frac{1}{2}$.

Kurs krakowski z 28 stycznia — Ruble srebrne na mon. polską żądają 101, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. $410\frac{1}{2}$, pł. 408. Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają tarów $96\frac{3}{4}$, płacą 96. Cwancygiery żąd. 107 — pł. $106\frac{1}{4}$. — Imperyały ros. ż. złr. 8 kr. 30, pł. złr. 8 kr. 22 mk. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr. 14 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 52 płacą złr. 4 zr. 46 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 54 płacą złr. 4 kr. 49 mk. — Listy zastawne polskie z kuponam. bież. żąd. $96\frac{1}{6}$, płac. $95\frac{1}{2}$. Listy zast. galic. z kupon. żąd. $81\frac{1}{2}$, płacą $80\frac{3}{4}$ — Obligacye Indemn z kupon. żądają $80\frac{1}{2}$, płacą 80. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. $85\frac{1}{4}$, płacą $84\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski z d. 24 stycznia — Dukat holenderski złr. 4 kr. 48. — Dukat cesars. złr. 4 kr. 51. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 24. Rubel ros. złr. 1 kr. 38 — Talar pruski złr. 1 kr. 33. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 12. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 81 kr. 25. — Galicyjskie obligacye indemniz. bez kup. złr. 78 kr. 5. — 5% Pożyczka narodowa bez kudonów złr. 83 kr. 36.

Kurs wiedeński z 27 styczn. Metaliki $83\frac{1}{8}$. Nowa pożyczka $84\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiedeń. 1030. — Akcye kolei żelaznéj północ. 228. — Agio od złota $8\frac{3}{8}$, od srebra 5. — Oblig. uwoln. grunt. 79. — Pożyczka ostatnia narodowa $85\frac{9}{16}$. Promessy galicyjskie $101\frac{1}{2}$

Kurs wrocławski z dnia 27 stycznia. Banknoty austr. $97\frac{1}{4}$ ż. Bankn. polsk. $95\frac{2}{3}$ żąd. — Listy zast. polskie dawn. $91\frac{5}{6}$ żąd.; nowe $91\frac{5}{6}$ żąd. — Listy z st. pznańskie 99 ż. 4-proc. $86\frac{11}{12}$ żąd. dto $3\frac{1}{2}$-proc. żąd. Koléj Kraków. Górno Szląska $80\frac{1}{4}$ d.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26go stycznia. Dr. Kern wręczył wczoraj swoje listy wierzytelne.

Paryż 27go stycznia. *Monitor* donosi: Parowiec „Duchayla“ odpłynął 25go z Toulonu, aby zwiedzać porty neapolitańskie. *Constitutionnel* donosi: Hr. Pourtalès jeden z wypuszczonych więźniów neufchatelskich przybył do Marsylii i stamtąd udaje się do Nizzy.

Z Medyolanu nadeszła nadeszła depesza z 26go, która brzmi: „W sobotę 24 J. C. K. Ap. Mość udał się do Pawii, oglądał tam uniwersytet i inne zakłady publiczne i wrócił wieczorem do Medyolanu. N. Cesarzowa zwiedzała w Medyolanie różne klasztory i zakłady żeńskie wychowania. Wczoraj raczył Cesarz Jmć w piśmie własnoręcznem do marszałka hrabiego Radeckiego udzielić powszechne ułaskawienie wszystkim więźniom Królestwa Lombardzko-Weneckiego, a zarazem nakazać zaniechanie dalszych dochodzeń i rozwiązanie specyalnego sądu w Mantui. Wczoraj po południu jeszcze obwieszczenie najwyższego aktu łaski, wywołało głośne okrzyki radości między mieszkańcami. Miasto illuminowano, a N. Państwo w oświetlonym rzęsiście teatrze Scala, przyjmowani byli powtarzanemi okrzykami, które w tłumie zebranym na placu zamkowym i w głównych ulicach, przeciągnęły się aż do północy. Dziś Cesarz Jmć wśród ciągłych okrzyków ludu tłumnie zgromadzonego, zwiedzał ogólny szpital i inne zakłady publiczne. Wieczorem ponowiono illuminacyę.

Według doniesienia z Florencyi z d. 24go, kaw. Buoncompagni wręczył W. księciu pismo uwierzytelniające go jako nadzwyczajnego posła sardyńskiego i pełnomocnego ministra przy dworze toskańskim.

Przyjechali od 26 do 27 stycznia.

HOTEL POLLERA. Dobrzyński Michał wł. dóbr z Jodłowy. Polityński Karol obywatel z Tarnowa. Krunp Adolf z Jelenia. Wojnarowicz Dyonizy ksiądz z Rzeszowa. Szeligowski Franciszek pełnomocnik z żoną z Zatora. Szymanowski Władysław z Baranowa. Braun Fryderyk kupiec z Białéj. Fichtner Gustaw z Wiednia. Buchowiecki Władysław obywatel, Bergson Michał agronom z Warszawy. Kiernicki Konstanty wł. dóbr, Zielińska Józefa wł. dóbr z Galicyi. Wernik Wilhelm kupiec z Drezna. Silbermann Siegfried kupiec z Mysłowic. Sohrauer Hermann kupiec z Wrocławia.

Wyjechali: Krotowski Juliusz do Wrocławia. Szymanowski Władysław oficer, Szymanowski Maurycy obywatel do Słocina. Lenkiewicz Innocenty do Bochni. Krunp Adolf do Galicyi. Wojnarowicz Dyonizy do Rzeszowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Emanuel Hahn kupiec z Dembicy. Karol Mateusz Kohlhaas kupiec ze Lwowa. Jan Dobrzyński dziedzic dóbr z Wiednia.

HOTEL SASKI Antoni Łącki wł. dóbr z Galicyi. Floryan baron Gosterowski wł. dóbr z Bączali. Atanazy Maysel ob. z żoną z Zagórza. Julia Kałuzka wł. dóbr z córką z Zegartowic Gustaw Dąmbski wł. dóbr z Kossowy.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . o godzinie 12téj min. 15 po południu. o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.

Do Wieliczki . o godzinie 6téj min. 30 z rana. o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.

Do Wiednia . o godzinie 6téj min. 10 z rana. o godzinie 3éj min. 25 po południu.

Do Wrocławia i Warszawy o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . o godzinie 5téj min. 20 z rana. o godzinie 2éj min. 35 po południu.

Z Wieliczki . o godzinie 10téj min. 46 z rana. o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.

Z Wiednia . . o godzinie 11téj min. 25 przed południem. o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.

Z Wrocławia i Warszawy o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . o godzinie 11téj min. 15 przed południem. o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . o godzinie 3éj min. 37 po południu. o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nr. 21 *Krakauer Zeitung.*

Licytacye. Do dnia 4 lutego oferty w Bochni na dostawę materyałów do okręgu drogowego Podgórskiego (1076 złr. 29 kr.) i w dniu tymże w kancelaryi mag. w Podgórzu ustne oświadczenia (wadium 10-procentowe.)

Wiadomości handlowe i przemysłowe.
CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	I. Gatunku do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	II. Gatunku do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	III. Gatunku do zr	kr.
Metza pszenicy zim.	4	37½	4	45	4	18¾	4	22½	—	—	3	43½
„ jaréj do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	—	—	2	33¾	—	—	2	30	2	15	2	22½
„ jęczmienia .	—	—	1	52½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ owsa . . .	—	—	1	37½	—	—	1	30	—	—	1	22½
„ konicz. czerw	—	—	26	30	—	—	26	—	—	—	—	—
„ grochu . . .	—	—	2	45	—	—	2	15	—	—	—	—
„ jagieł . . .	—	—	5	—	—	—	4	30	—	—	—	—
„ bobu . . .	—	—	3	—	—	—	2	—	—	—	—	—
„ tatarki . . .	—	—	2	30	—	—	1	45	—	—	—	—
„ prosa . . .	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ maku morawsk.	—	—	12	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ polsk.	—	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Metza fasoli . . .	—	—	3	45	—	—	3	—	—	—	—	—
„ ziemniaków .	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	1	45	—	—	1	30	—	—	1	15
„ słomy „	—	—	1	—	—	—	—	48	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity . na 80 „	—	—	1	40	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn. . .	—	—	—	55	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	3	—	3	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa .	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	1	—	1	7½	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ meca	—	—	—	24	—	—	—	21	—	—	—	20
„ częstochow. „	—	—	1	7½	—	—	1	—	—	—	—	—
„ pszennéj „	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj „	—	—	1	—	—	—	—	48	—	—	—	36
„ tatarczanéj „	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	—	—	41	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki jęczmiennéj „	—	—	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku ⅛ meca . .	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu m. Krakowa 27 stycznia 1857 r.
Skrzydelka Sekr. Mag.

Delegowani obywatele: *Wawrzyniec Cengler.* Komissarz targowy *Teofil Wesper.*

URZĘDOWE.

Nr. 396. **Kundmachung.** (65—3)

Das hohe Ministerium für Handel, Gewerbe und öffentliche Bauten hat mit dem Erlasse vom 11. Jänner l. J. Z. 32442—2708 zu genehmigen geruht, daß die Eisenbahnstation Wieliczka vom 26. Jänner d. J. angefangen für den Personen- und Frachtenverkehr eröffnet werde.

Es werden daher, von diesem Tage angefangen, täglich zwei gemischte Züge von Krakau nach Wieliczka und in entgegengesetzter Richtung verkehren.

Der erste Zug wird um 6 Uhr 30 Minuten Früh von Krakau abfahren, um 7 Uhr 15 Minuten in Wieliczka eintreffen, von dort um 10 Uhr Vormittags nach Krakau zurückfahren, daselbst um 10 Uhr 46 Minuten Vormittags eintreffen und den Anschluß an den Personen-Zug III. nach Dębica, und Personen-Zug IV. nach Wien vermitteln.

Der zweite Zug, welcher in Verbindung mit dem nach Dębica verkehrenden Personen-Zuge I. steht, wird um 6 Uhr Abends von Wieliczka abfahren, um 6 Uhr 46 Minuten in Krakau eintreffen, von da um 9 Uhr 30 Minuten Abends nach Wieliczka zurückfahren, und dort um 10 Uhr 15 Minuten Abends eintreffen.

Von der k. k. Betriebs-Direction der östlichen Staatsbahn.
Krakau, am 20. Jänner 1857.

Inseraty.

OSOBA mówiąca po francusku i po polsku, życzy sobie mieć miejsce do towarzystwa przy osobie młodéj lub wiekowéj albo zająć się nauką dzieci do 10 lub 12 lat mających. — Zostaje jeszcze na miejscu do 1 kwietnia — Adres „Mlle P. G." poste restante Przemyśl. (71-1-3)

Dnia 4go lutego r. b. o godzinie 10téj z rana odprawiać się będzie w kościele OO. Franciszkanów

Żałobne Nabożeństwo

za duszę śp.

Romana Dobrzańskiego,

był. radzcę województwa Sandomierskiego, na które się zaprasza krewnych, przyjaciół i pobożną Publiczność. (81-1-3)

POMADA SŁAWNEGO Dr. DUPUYTREN

(2366) przeciw (6)

wypadaniu włosów,

uwieńczona na rocznym popisie w szkole farmacyi w Paryżu.

Pomada ta złożona z **cząstek roślin balsamicznych,** z największą akuratnością przez nas sporządzana, nietylko odrazu wstrzymuje **wypadanie włosów,** ale tosamo działając z wolna na system krwi, pobudza cyrkulacyą i przyspiesza odrastanie tychże; używana zaś jako zwyczajne pięknidło, jest najlepszym środkiem do zachowania w porządnym stanie włosów i **do zapobiegania ich siwieniu.**

Cena jednego słoika porcelanowego: złr. 1.

Przepis do używania w języku francuskim, niemieckim i polskim dostarcza się bezpłatnie

Skład główny na całą Austryą znajduje się u ***Karola Herrmanna*** w **Krakowie**, gdzie także i inne nasze pomady nabyć można, jako to: POMADE SUPERFINE FLEUR d'ORANGE, — au RESEDA, — VIOLLETTE, — à la ROSE— à la FRAIS czyli POZIOMKOWA — słoik 52½ kr. — *6 słoików złr. 5.* — *Pomade DIVINE* czyli pomada BOSKA z najzbawienniejszych balsamicznych ziół, takowa bywa z wielkim skutkiem używana przeciw romatyzmom i uderzeniom do głowy. Własności jéj ściągające czynią ją również pożądaną do wstrzymania wypadania włosów. Słoik porcelanowy kosztuje złr. 1.

Pomady Dr. Dupuytren nabyć można:

w Agram u N. Gawella.
„ Białéj u G. J. Buckiego.
„ Bochni u P. Niedzielskiego.
„ Buczaczu u J. Czerkawskiego
„ Brzeżanach u E. Moerl.
„ Czerniowcach u braci Czuczawa i Tabakar.
„ dto Th. Zachariasiewicza.
„ Debreczynie u W. Handtel.
„ Dzikowie u N. Giryńskiego.
„ Drohobyczu u Ch. Piroszka.
„ Grosswardein u J. C. Rösslera
„ Gracu u S. Suetti.
„ Gablonz u Fr. Pietsch.
w Hermanstadzie u J. Thallmeyer.
„ Josefstadzie u Ed. J. Traxlera
„ Jarosławiu u bra. Juśkiewicz
„ Innsbruku u J. Peterlonga.
„ Komarnie u K. Borghesa.
„ Kronstadzie u J. Hoffmanna.
„ Kołomei u Th. Zachariasiewicza & C°.
„ „ Zach Krzysztofowicza
„ Laibach M. Oetzinger.
„ Lwowie u Ant. Schicks W.
„ „ Bon. Stiller.
„ „ A. J. Stock.
„ Medyolanie Vicardi Piazza del Duomo 4078.
w Nowym Sączu u Kosterkiewicza wdowy.
„ Neutyczanie u V. Stumpfa.
„ Ołomuńcu u J. P. Hackensöllnera.
„ Opawie u Konrada Brosig.
„ Przemyślu Ed Machalskiego
„ Peszcie u F. Hoeflera.
„ Rzeszowie u F. Jaśkiewicza.
„ Raab u Ed. Unschuld.
„ Rozwadowie u K. Mareckiego.
„ Samborze u Fr. Karola Gilatowskiego.
„ Stanisławowie J. Muhitsch et Com.
„ Salzburgu u Jul. Winterhubera.
„ Sissek u Fr. Pokornego.
„ Sanoku u Jana Jaklitsch.
„ Tryeście u Carlo Pelz.
„ Tryencie Karol Zembra.
„ Tarnowie u J. Jahna.
„ Tarnopolu C. Latinek.
„ Temeswarze u J. Jancowitza.
„ Turce u A. Czyrniańskiego.
„ Udynie u G. B. Amarli.
„ Weronie Carlo Fürst.
„ Wiedniu u F. Fürst.
„ „ u Aug. Schrimpf. dawniéj Jos. Sauerwein zur Stadt Wien.
„ Wadowicach u Jg. Brosig.
„ Znaim u J. C. Schwarzer.
„ Zaleszczykach u J. Kodrębskiego & Comp.
„ Złoczowie u A. Gottwalda.
Demarson Chételat w Paryżu. 71 Rue St. Martin.

Karol Herrmann w Krakowie.

(82) **CENNIKÓW NASION na rok 1857 JULIUSZA MONHAUPT w Wrocławiu** (1-6)

dostać można bezpłatnie w handlu **Alojzego Schwarz** w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 225 i 6. — Obstalunki na też nasiona wyż wspomniony handel przyjmuje i jak najspiesznéj załatwia.

(72) **Dwa OGIERY** (1-3)

czystéj krwi arabskiéj, ze stada JO. Księcia Sanguszki, w piątym roku, są do sprzedania we wsi Dębno, pół mili od stacyi kolei żelaznéj. Słotwina u podpisanego
Edmund Jastrzębski.

LUDWIK JANOWSKI FRYZYER

w Krakowie w Rynku głównym

w domu narożnim Wgo **Kicińskiego** pod L. 256 przy rogu ulicy Wiślnéj otworzył

SKLEP

wszelkich téj sztuce właściwych przedmiotów.

Zwiedziwszy zaś tak w kraju jak i za granicą pierwsze tego rodzaju zakłady, zaopatrzył się w dobór wyrobów **peruk męskich i damskich, szynionów, perfumów, pomad, mydeł zagranicznych** w różnych gatunkach i t. p. przedmiotów, — sprzedaż których Szanownéj Publiczności poleca; — zapewniając trwałość przedmiotów, pomierność cen i szybkość usługi; — wreszcie, iż położonemu w nim zaufaniu, na które zasłużyć pragnie, z zadowoleniem odpowie. (2-3)

Avis aux Gastronomes.

Le nouveau acquereur du restaurant connu depuis de longues années sous la firme

DE LA ROSE

rue St.-Florian

HOTEL DE RUSSIE

se conformant au prix actuel des denrèes, a l'honneur de faire part au respectable public qu'il a par consequent diminué dans ses cartes le prix des mets, n'ayant pas pour çela diminué de soins, dans leur preparation. Désireux comme par le passé par l'élegance et la promptitude du service captiver la confiance de l'honorable public, il ose se recommander à la bienveillance de ses habitués.

(79-1-3) ***A. Heurteux.***

Subiekt aptekarski

jest poszukiwany. — Bliższa wiadomość u aptekarza Kalinowskiego w Rzeszowie. (34-4-7)

(75) **Uwiadomienie.** (2-14)

Nowo nadeszłe znaczne transporta **Słoniny i Szmalcu** stawiają mnie w możności ceny dotychczasowe tychże tłuszczów zniżyć do cen następujących:

za 1 funt wagi wied. **Słoniny wyborowéj** dotąd po **26 kr.** mon. kon. zniża się do **23 kr.** mon. kon.
dto **Słoniny z papryką** dotąd po **27 kr.** „ „ zniża się do **25 kr.** „ „
dto **Słoniny wędzonéj** dotąd po **27 kr.** „ „ zniża się do **25 kr.** „ „
dto **Szmalcu najpiękniejszego** **27 kr.** „ „ zniża się do **25 kr.** „ „

Wszelkie inne artykuły zawsze jak dotąd po cenach najumiarkowańszych. — Podpisany ponawia przy tej okazyi prośbę o łaskawe dotychczasowe względy.

Kraków 26 stycznia 1857 roku. ***Henryk Fleisch*** z Węgier

utrzymujący Skład przy ulicy Floryańskiéj.

Ankündigung.

So eben empfangene bedeutende Zusendungen von **Speck u. Schmalz** versetzen mich in die Lage die bisherigen Verkaufs-Preise nachstehend zu ermässigen:

per Wiener Pfund **Speck** in vorzüglicher Qualität Fett auf Fett von **26 kr.** CMze auf **23 kr.** CMze.
dto **Speck mit Paprika** . . . . von **27 kr.** CMze auf **25 kr.** CMze.
dto **Speck geräuchert** . . . . von **27 kr.** CMze auf **25 kr.** CMze.
dto **Schmalz** oder **Schweinefett** . . . . . . von **27 kr.** CMze auf **25 kr.** CMze.

Alle übrigen in mein Geschäft einschlagenden Artikel offerire ebenfalls zu den **billigsten Preisen,** und bitte um fernern gewogentlichen Zuspruch.

Krakau am 26. Jänner 1857. ***Heinrich Fleisch*** aus Ungarn.

Niederlage Florianer-Gasse am Thore.

(1093) **Mydła Lekarskie** (10-12)

najstaranniéj i najdokładniéj przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, *sprawdzone najpomyślniejszemi* skutkami wielorakich *umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastósowań,* załecają się jako najniezawodniejsze pp. Lekarzom i Publiczności w następujących 12 *rozmaitych rodzajach:*

Sztuka wraz z opisem kosztuje mon. kon. kr.

Mydło z jodkiem potassu w zołzach czyli skrofułach 32
Mydło grafitowe w zastarzałych chorobach skórnych 20
Mydło terpentynowe w porażeniach 20
Mydło benzoesowe w szorstkości skóry . . . 23
Mydło kamforowe w gośćcu (rheumatismus) 20
Mydło z jodkiem siarki w zastarzałych osypkach 27

Sztuka wraz z opisem kosztuje mon. kon. kr.

Mydło smołowe w łuszczeniu skóry 20
Mydło z tłuszczu wątrób miętusowych czyli *tranowe* w chorobach ubytowych wyniszczających 20
Mydło żółciowe w nieczystości skóry 20
Mydło siarczane w osypkach skórnych . . . 20
Mydło rozmarynowe do obmywań wzmacniających 20
Mydło amoniakalne w stwardnieniach . . . 20

Załączające się **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniéj podane są w nich rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego *postać mydła* jako *najpraktyczniejsza* dozwala *podnieść* sprawdzoną ich skuteczność, gdyż forma mydła nietylko ułatwia pacyentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i Lekarzowi nastręcza *zastósowanie* daleko *powszechniejszych* i działalniejszych środków.

MYDŁA LEKARSKIE sprzedawane są tylko w tabliczkach 2¼ uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi, tudzież pieczątką jak obok. **Jedyny skład** na KRAKÓW w aptece *A. Aleksandrowicza* pod Złotą Głową w Rynku N. 238, we LWOWIE w aptece *Fr. Tomanka* i w STANISŁAWOWIE w aptece *Jana Tomanka.*

W owczarniach Krasiczyńskich

będą wystawione na sprzedaż

TRYKI

rasy elektoralnéj, odznaczające się wyrównaniem i cienkością wełny od dnia 15 lutego b. r.— Chcący takowe widzieć, zechce się udać do p. Szysztowskiego rządzcy dóbr w Krasiczynie pod Przemyślem. (65-1-3)

FABRYKA KAMFINY

Karola Rademachera w Bernie

[Brünn, Petersburger-Gasse 9]

poleca swoją podwójnie oczyszczoną kamfinę jako najlepszą ze wszystkich eterycznych ciał do oświetlania służących po najmierniejszych cenach w wielkich i małych ilościach do nabycia. Fabryka ta posiada również wielki zapas wszystkich rodzai **LAMP KAMFINOWYCH,** jakoto: **stołowych, ściennych, wiszących i dwuramiennych świeczników** wyrobu najlepszego, które po najtańszych cenach fabrycznych sprzedaje.

Oświecenie lampami kamfinowemi zaleca się dla małego spotrzebowania materyału palnego a silnéj jasności światła szczególnéj do oświecania fabryk, kawiarni i sklepów. Uprasza się o łaskawe zlecenia. (46-2-3)

C. k. Teatr polski.

We czwartek dnia 29 stycznia

ŚMIERĆ ZYGMUNTA III.

czyli **Panna Urszula.**

Dramat z dziejów panowania Zygmunta III. w 5 akt. z Prologiem.

O s o b y:

Król Zygmunt III. . . . . pan Wisłocki.
Władysław królewicz . . . . pan Królikowski Kar.
Urszula Mejerin . . . . panna Radzyńska.
Anastazya Wolmar . . . . panna Szynglarska.
Rialto błazen i ulubieniec Zygmunta III. pan Ładnowski.
Arciszewski Paweł, jenerał artyl. . . pan Pfeiffer.
Ossoliński Maksymilian . . . . . . pan Królikowski Kon.
Daniłowicz Mikołaj . . . . pan Iwankowski.
Bobola . . . . pan Sulikowski.
Oelchaf) lekarze . . . . pan Galasiewicz.
Herka) nadworni . . . . pan Stacherski.
Piotrowski, dworzanin panny Urszuli . pan Karsznicki.
Kazanowski Stanisław) faworyci . pan Janowski.
Kazanowski Adam) królewicza . pan Benda.
Bonifacy Pyza, cyrulik . . . . . . pan Wisłocki.
Agnieszka, żona Pyzy . . . . . . pani Krajewska.
Wolmar . . . . pan Galasiewicz.
Paź hetmana Chodkiewicza . . . . panna Krajewska.
Paź królewski . . . . panna Ładnowska.
Ochmistrzyni Anastazyi . . . . . . pani Ładnowska.

Senatorowie. — Hajducy. — Wielcy urzędnicy. — Rycerstwo. — Damy. — Rzecz dzieje się w końcu panow. Zygmunta III.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie 7.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	2	324‴ 96	+ 1°2	88	zachodni słaby	chmurno	śnieg		
	10	325 38	— 0 0	95	„ „	chmurno		—0°5	+1°5
28	6	325 40	— 0 4	97	„ „	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.